

KAZIMIERZ ORZECOWSKI (Wrocław)

### O kwestii narodowej w Polsce w latach 1918 - 1939

Spółeczeństwo nasze stanęło wobec odzyskanej niepodległości w pewnym sensie obciążone tradycją minionych stuleci. Szlachecka Rzeczpospolita była, jak wiadomo, państwem wielonarodowościowym, zarazem jednak wielonarodowościowość ta nie była zasadniczo źródłem konfliktów w dawnym państwie. Przykładem może być unia polsko-litewska, jedyny z tego rodzaju związek w dawnej Europie, który okazał się trwały. Nawet różnice religijne niosły u nas konflikty o wiele mniej drastyczne niż gdzie indziej. Wszystko to powodowało, iż w polskiej świadomości społecznej w dobie zaborów zakorzenił się swoisty solidaryzm nie dostrzegający narodowych różnic, który skłaniał, by za terytorialny i ludnościowy „punkt wyjścia” w koncepcjach odbudowania niepodległości brać sytuację, która istniała przed rozbiorami. Jednak nawiązywanie w tym do schyłku XVIII w. było w 1918 r. i anachronizmem i politycznym nieporozumieniem. Wiek XIX przyniósł bowiem głębokie i nieodwracalne zmiany, z którymi musiała liczyć się realna myśl polityczna: wy-

odrębniły się z jednej strony nowoczesne narody, dążące do politycznej niezależności i wykluczające sytuację, która istniała w dawnej Rzeczypospolitej, z drugiej zaś powstał i okrzepił proletariats ze swym internacjonalizmem, do którego należała przyszłość.

Toteż bez przesady można powiedzieć, że wewnętrzne dzieje Drugiej Rzeczypospolitej zostały wypełnione próbami rozwiązywania kwestii narodowej — wiadomo, że chybionymi. Zagadnienie to bardzo skomplikowane, którego nie sposób tu omówić we wszystkich jego aspektach. Z jednej bowiem strony należałoby tu mówić o rozmaitych metodach, stosowanych przez polskie władze w stosunku do różnych narodowości: innych wobec ludności niemieckiej, białoruskiej, ukraińskiej itp. Trzeba by też pamiętać o tym, iż owe grupy narodowościowe nie stanowiły same w sobie monolitów i reprezentowały różne polityczne tendencje, co też komplikowało sytuację wewnętrzną. Bardzo interesujące byłoby śledzenie wystąpień posłów tych ugrupowań w Sejmie na tle wypowiedzi prasowych i innych. Mieć także na względzie szczególne stosunki wzajemności, jak np. w stosunkach polsko-niemieckich, skoro duże grupy ludności polskiej zamieszkiwały wschodnie tereny Niemiec, z drugiej zaś strony w zachodnich województwach Rzeczypospolitej znajdowały się pewne skupiska niemieckie, przy tym ekonomicznie silne. Wiele też mogłoby powiedzieć prześledzenie wystąpień w tej mierze na forum Ligi Narodów, zwłaszcza w dobie Republiki Weimarskiej. Osobne zagadnienie stanowi dojście Hitlera do władzy i połączone z tym gwałtowne nasilenie tendencji ekspansjonistycznych i montowanie w naszym kraju osławionej „piątej kolumny”.

Z tej obszernej problematyki chciałbym tu zwrócić uwagę tylko na jeden szczegół, mianowicie na znamienne dwutorowość, przy definiowaniu narodu stosowaną przez nasze ówczesne państwo. Wiadomo, że w tym względzie występują dwa przeciwstawne sobie ujęcia. Jedno zwane obiektywnym traktuje naród jako historycznie ukształtowaną jedność pochodzenia i kultury, w szczególności języka. Drugie, subiektywne, opiera się na świadomości narodowej, na świadomym i manifestowanym akcesie do określonego narodu, na swoistej deklaracji przynależności. To drugie ujęcie pozostawia szerokie pole dla wszelakiego rodzaju politycznych nacisków, zmierzających do zacierania istniejącego stanu rzeczy. Na subiektywnym kryterium oparto spis ludności przeprowadzony w 1921 r., który wykazał 69% Polaków w ogólnej liczbie ludności. W pewnej mierze obiektywne kryterium zastosowano natomiast w spisie przeprowadzonym w dziesięć lat później (język oraz wyznaczenie), uzyskując gdy idzie o ludność polską mniej więcej zbliżone rezultaty, z istotnymi jednak różnicami w odniesieniu do innych narodowości. Niemniej w jednym i drugim przypadku uzyskane wyniki nie pokrywały się z rzeczywistością. Stwierdzano to nawet współcześnie podnosząc, że w szczególności liczba Ukraińców i Białorusinów była w obu spisach poważnie zaniżona. Nie jest wykluczone, że w tym celu wykorzystywano też w pewnym sensie francuskie pojęcie *nationalité*, oznaczające nie przynależność narodową, lecz państwową. Rzecz wymagałaby bardziej szczegółowych badań, myślę jednak, że pewne światło na specyficzne traktowanie przynależności narodowej przez władze Drugiej Rzeczypospolitej mogą rzucić stosunki istniejące pod tym względem po obu stronach granicy na Górnym Śląsku. Ziemia ta w wyniku plebiscytu z 1921 r. i późniejszej decyzji Konferencji Ambasadorów podjętej na skutek trzeciego powstania śląskiego, została podzielona między Niemcy a Polskę w ten sposób, że wytyczona granica nie była granicą etnograficzną.

Gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej i po spowodowanym przez nią rozpadzie wielonarodowościowych monarchii przystąpiono do urządzania nowych stosunków w Europie, jednym z przyjmowanych założeń stała się zasada samostanowienia narodów i idea państwa narodowego. Niemniej wybujałe nacjonalizmy nie pozwoliły na zrealizowanie tego celu. Nowo powstające wówczas państwa — w tym przede wszystkim odradzająca się Polska — stały się państwami wielonarodowości-

wymi. W przypadku naszego państwa, sytuacja ta uległa jeszcze dalszemu pogłębieniu w wyniku wojny z Rosją Radziecką w 1920 r. i zbrojnego zagarnięcia Wiślańszczyzny. W tym stanie rzeczy mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone starały się znaleźć inne, połowiczne wyjście w postaci tzw. ochrony mniejszości. Narzucono ją wówczas Polsce w tzw. małym traktacie wersalskim z 28 czerwca 1919 r. System ten okazał się jednak zawodny. Doświadczenia zebrane przy tej okazji skłoniły do zupełnie odmiennych rozwiązań po zakończeniu drugiej wojny światowej, mianowicie do systemu obustronnych repatriacji. Dzięki temu posunięciu — a także w wyniku odpowiedniego poprowadzenia granic państwowych — Polska Ludowa stała się państwem jednolitym narodowo.

Tzw. ochrona mniejszości na Górnym Śląsku stworzyła płaszczyznę, na której możemy dziś obserwować wspomnianą dwutorowość w ujmowaniu przynależności narodowej przez władze Drugiej Rzeczypospolitej. Mianowicie gdy chodzi o górnośląską ludność polską w zwartych skupiskach zamieszkującą po zachodniej stronie granicy, władze nasze stosowały konsekwentnie obiektywną zasadę przynależności narodowej, słusznie kwestionując wyniki niemieckich ludnościowych spisów opartych na zasadzie subiektywnej. Wielokrotnie też podnoszono, jak dużej odwagi wymagało otwarte manifestowanie tam swej polskości, w warunkach panoszących się ekscesów „freikorpsów” czy później narodowosocjalistycznych bojówek. W takich warunkach stosowanie zasady subiektywnej służyło bezpośrednio zacieraniu istniejącego stanu rzeczy. Przeciwnie natomiast traktowano stosunki po drugiej stronie granicy. Tutaj dla władz Rzeczypospolitej wygodniejsze było stosowanie zasady subiektywnej, co w pełni dochodziło do głosu — i to w sposób często drastyczny — na wschodnich ziemiach państwa, gdzie pomijano obiektywne symptomy etnicznej przynależności ludności, zadowalając się nierzadko wymuszonym lub domniemywanym akcesem do polskiej narodowości.

W ogóle dla państw tamtego czasu w tzw. kwestii narodowej charakterystyczna być się wydaje swoista „podwójna buchalteria”. Bowiem i w Polsce i w Niemczech na wewnętrzne potrzeby władz stosowano ujęcia oparte na kryteriach obiektywnych, ponieważ jedynie one mogły stanowić realny punkt wyjścia dla polityki wewnętrznej. Nie trzeba dodawać, że miały one zawsze ściśle poufny charakter. Na zewnątrz natomiast dla celów propagandowych i zewnątrzno-politycznych szeroko stosowano kryteria subiektywne przynależności narodowej jako wygodniejsze i bardzo ułatwiające odpowiednie preparowanie danych ludnościowych.

Wydaje się, że bardzo interesujące byłyby badania, które by prześledziły miejsce i rolę w polityce i dziejach Drugiej Rzeczypospolitej owych różnych ujęć narodu i kryteriów przynależności narodowej, wzajemne wpływy francuskiej *nationalité* oraz etnograficznego pojęcia narodu, z drugiej strony zaś wykorzystywanie w polityce wewnętrznej i zewnętrznej obiektywnych oraz subiektywnych kryteriów narodowej przynależności.